Nr. 239. Kraków, Czwartek, 14 października 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K.) już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze, tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: ul. Mikołajska l. 7, I p. — Telefon Nr. 565.

W NUMERZE:

Jak się odbywa losowanie biletów na bezpłatne przedstawienie „Horsztyńskiego“ dla prenumeratorów „Gazety Powszechnej“.

Z kilku stron otrzymaliśmy listy z zapytaniem, jak to właściwie wygląda owo losowanie biletów — pospieszamy tedy z wyjaśnieniem.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że miejsca w Teatrze ludowym numerowane są — podwójnie: według rzędów i później w rzędzie numerami porządkowymi jeden za drugim. Chcąc tedy kupić bilet do Teatru, trzeba wymówić rząd i numer siedzenia. Miejsc siedzących wszystkich jest 600, ugrupowanych w dwie kolumny, licząc po 300 siedzeń w 25 rzędach ze strony lewej i prawej. W każdym rzędzie jest po 12 siedzeń z obu stron, numerowanych od 1 do 12 i od 13 do 24 i tak jest w każdym rzędzie — dalszych, ani też innych numerów niema.

Kto tedy zgłasza się do nas, jako prenumerator „Gazety Powszechnej“ po bilet, tego prosimy przedewszystkiem, by wylosował sobie rząd. W urnie jest 25 kartek z numerami od 1 do 25 — stamtąd więc ciągnie prenumerator los, przypuśćmy, że na kartce napisane jest 12, oznacza to dwunasty rząd. Teraz podaje się prenumeratorowi rozkład miejsc w Teatrze, na którem już wykreślone są miejsca zajęte poprzednio przez tych, co się prędzej zgłosili. Z pozostałych wolnych miejsc wybiera sobie prenumerator dowolnie już miejsce i natychmiast dostaje bilet do teatru.

Jeśli przypadkowo w rzędzie tym wszystkie miejsca były zajęte, bez dalszych ciągnień przysługuje prenumeratorowi prawo wyboru miejsca w rzędzie najbliższym.

Kto pragnie iść z rodziną i płaci prenumeratę kwartalną (3 koron) — ten ma prawo do dwu miejsc siedzących i jednego parteru. Wybiera więc sobie odrazu dwa miejsca obok siebie w rzędzie, który wylosował.

Wybór rzędu pozostawiliśmy umyślnie losowi, aby uniknąć wszelkich zarzutów o uprzywiljowanych. Jak los padnie — takie się ma miejsce w widowni, bliższe lub dalsze.

Z kilku stron słyszeliśmy również, że chętnieby ten i ów poszedł do teatru, ale pewien kłopot im sprawia to chodzenie do Administracji. Aby i tę rzecz ułatwić, wprowadzamy

zgłaszanie się listowne.

Wystarczy, jeśli ten, co ma zapłaconą prenumeratę, powoła się na to w liście i dołączy doń markę 10-halerzową, a odwrotną pocztą wyślemy mu bilet, losowanie zaś sami najskrupulatniej według podanego powyżej sposobu przeprowadzimy. Tak samo i ci, którzy dotychczas nie byli naszymi prenumeratorami, mogą przesyłać prenumeratę przekazem lub markami w liście z dodatkiem 10 halerzowym na opłacenie listu z biletem. Zwracamy tylko uwagę, że dawni nasi odbiorcy muszą mieć prenumeratę zapłaconą za październik — nowym może się prenumerata liczyć od połowy miesiąca, a „Gazetę“ posyłać będziemy już teraz. — Prawo losowania przysługuje też prenumeratorom z prowincji.

Pozostaje jeszcze do wykazania okoliczność,

co zyskuje prenumerator

zgłaszając się teraz do nas po bilet?

Prenumerata miesięczna już z odnoszeniem do domu kosztuje tylko **jedną koronę**, a za najtańsze nawet siedzące miejsce w Teatrze ludowym trzeba zapłacić 70 halerzy, czyli, że w najgorszym wypadku ma się przez cały miesiąc „Gazetę“ **za trzydzieści halerzy!** nie mówiąc już o tem, że można wyciągnąć z urny rząd taki, w którym trzebaby zapłacić za miejsce 2 korony, czyli że wtenczas prenumerator ma do przynoszonej mu codziennie „Gazety“ premję wartości dwu koron!

Podobne obliczenie daje także kombinacja z prenumeratą kwartalną.

Widoczne tedy stąd jest, że Wydawnictwo „Gazety Powszechnej“ nie robi na tem żadnego interesu finansowego, owszem dokłada poważną kwotę, byle tylko wywdzięczyć się szerokim sferom naszego miasta za tak niebywałe poparcie, i by także ze swej strony dorzucić cegiełkę do spopularyzowania dzieł Słowackiego w tygodniu Jego jubileuszowym.

Znowu Harding.

Zgodnie z wiadomościami, podanemi przez brukselskie „Soir“, Harding-Landeisen na nowo wystąpił na scenę w roli zapaśnika z rewolucjonistami. Utrzymuje on podobno, że dzięki osobistym jego wpływom nastąpiła zmiana decyzji co do wizyty cara we Włoszech i że obecnie widzenie się cara z królem włoskim będzie miało miejsce w Bajach w dniu 2 listopada.

Korespondent belgijski „Berl. Tag.“ podając tę wiadomość, dodaje od siebie, że Harding rzeczywiście przyjeżdżał do Belgji na kilka dni. Z pewnego źródła wiadomo mi — pisze — że Harding przyjeżdżał nie tylko w osobistych sprawach. Wiadomość tę potwierdza ta okoliczność, że w ciągu ostatnich 6 tygodni Francja, Belgja, Szwajcarja i Włochy były przepełnione rosyjskimi szpiegami. I pomimo, że oni starają się przekonać władze miejscowe, iż podróżują wyłącznie w celach naukowych, zajęci są w rzeczywistości reorganizacją rosyjskiej tajnej policji za granicą. Pod wpływem niedawnych demaskowań wielu drogo opłacanych agentów jest niezdecydowanych co do dalszej działalności i obecnie rząd stara się zamianować na ich miejsce innych, bardziej energicznych. Oto jest prawdziwy cel tych wędrownych agentów. Rosyjski rząd nie znajduje już ze strony oficjalnych władz odpowiedniego poparcia i zmuszony jest na innej drodze organizować swoją tajną policję.

Tragedja więzień rosyjskich.

„Local-Anzeiger“, wychodzący w Berlinie zamieszcza korespondencję o tragedji, jaka niedawno rozegrała się w więzieniu dla politycznych przestępców w Kijowie.

W więzieniu tem siedzieli skazańcy polityczni, między innymi Eckhardt Horn, pozbawiony majątku i wszelkich praw, a obok niego w sąsiedniej celi młoda nauczycielka ludowa, Matrona Prisjasznuk, skazana na karę śmierci z powodów działalności politycznej organizacji, do której należała. Młoda nauczycielka z dnia na dzień czekała na wykonanie wyroku. Sąsiad jej więzienny, Horn postanowił za wszelką cenę nie dopuścić, by młoda dziewczyna, przyjaciółka jego narzeczonej, skończyła życie na szubienicy i przez przyjaciół postarał się o truciznę. W ścianie, oddzielającej jego celę od celi nauczycielki, zdołał wyświdrować mały otwór przez który podał jej truciznę. Ta nie zawiodła a śmierć nastąpiła szybko.

Tymczasem Horn sam się zdradził. Oto w ręce żandarmerji więziennej wpadł list Horna, pisany do narzeczonej, który dostarczył przeciw niemu materjału obciążającego w procesie, jaki mu prokuratorja wytoczyła.

W liście tym pisze Horn, że kochał Raję (pseudonim nauczycielki) jak brata. Nie mógł pogodzić się z myślą, że czeka ją tak okropna, straszna i wstrętna śmierć: szubienica.

Księżyc oświecił mą celę — opowiada Horn opisując ostatnie chwile Raji. Wśród ciszy głębokiej nocy słyszałem tylko zgrzyt jej kajdanów. Nie mogłem zasnąć. Czytałem ostatni list Raji, w którym pisała: „czuję, że stąd odchodzę, muszę odejść... Napiszcie więc że ostatnia chwila już przyszła“. Wszystkie me myśli były nią zajęte. Powtarzałem jej nieustannie: „Ty odchodzisz, ale my zostajemy. Bądź silną. My wszyscy, którzy cię tak kochamy, będziemy żyć dla ciebie. Zemścimy się“. Byłem zmęczonym śmiertelnie. Zasnąłem. Rankiem zapytałem ją, czy godzi się na to, aby otwór w ścianie użyć do przesłania jej czegoś. Odpowiedziała mi pukając: tak. Innej drogi nie było, aby jej wręczyć truciznę. Niestety przez cały dzień nas obserwowano. Czekałem wieczoru. Co to za strasznie długi był dzień. W końcu zapadła noc. Wszystko spało a ja zabrałem się do wykończenia otworu w ścianie. Po pewnym czasie jasny promyk światła z jej celi wpadł przez wywiercony otwór do mej celi. Miałem spełnić straszny obowiązek; podać jej truciznę. Najpierw przesłałem jej dwa listy. Przez cały czas obserwowałem ją przez otwór, jak je czytała. W międzyczasie zapukał do mej celi z kazamat współtowarzysz więzienny Stefan, który mnie pytał, czy nie wiem, kiedy Raja zażyje truciznę, bo on chce równocześnie z nią się otruć i umrzeć. Co za szalona miłość dwojga osób, stojących u progu śmierci — pomyślałem. Ona śmiała się, pytała mnie o wiele rzeczy, kazała serdecznie uściskać przyjaciół i mą narzeczoną. Gdy w końcu zapytałem: kiedy? — odpowiedziała mi: „Dziś wieczór po zmianie straży więziennej...

Gdy wieczorem nadeszła straż — powiedziała mi: „bądź zdrów“!

Słyszałem jeszcze, jak coraz ciszej oddychała, aż w końcu zamilkła.

Następnie w liście do narzeczonej opisuje Horn, co działo się z nim w chwili gdy Raja umierała. Były to straszne chwile męki. Przy odczytywaniu tego listu w sądzie przysięgli byli tak wzruszeni, że jednogłośnie uwolnili Horna.

Szczodry złodziej.

Z kasy pocztowej w Dirszau, w państwie niemieckiem skradł Fritz Borneman, asystent urzędu pocztowego 30 tysięcy marek i uciekł z niemi do Berlina. Nie bojąc się pościgu przechadzał się swobodnie po pryncypalnych ulicach. Przypadkowo spotkał tam dwie znajome z półświatka, z tego jeszcze czasu, gdy kończył szkoły w Berlinie. Po krótkiej rozmowie wziął dorożkę i kazał się zawieść do pierwszorzędnego sklepu z konfekcją damską. Tu „wesołe córy“ zaczęły przebierać rozmaite ubrania, aż w końcu wybrały dość drogie kostjumy. Asystent bez wahania zapłacił żądaną za odzież kwotę.

Ze sklepu kazał się zawieść przed jakiś hotel, a zabrawszy stamtąd córkę gospodarza, kazał się wozić po zwierzyńcu. Tam kazał wysiąść jednej z dam, bo zbyt energicznie grymasiła; mianowicie nie podobał się jej nowy kapelusz kupiony właśnie przez Bornemana. Z dwiemi pozostałemi zajechał przed sklep złotnika i tu kupił im brylantowe pierścionki

Wreszcie opuścił w ich towarzystwie Berlin i wyjechał do Poczdamu. Tu znowu nakupił im wiele przedmiotów. W powrocie do Berlina pozbył się drugiej dziewczyny, bo zaczęła narzekać, iż dostała tylko jeden kostjum, a córka hotelarza dwa.

Tej ostatniej opowiedział, iż musi wyjechać do Londynu celem załatwienia jakiegoś interesu. Dziewczyna zgodziła się jechać z nim razem, za co otrzymała tysiąc marek.

Jeden dzień przeżyty wesoło w Berlinie kosztował szczodrego asystenta 10 tysięcy marek. Po przyjeździe do Hamburga ulokował swoją towarzyszkę w jednym hotelu i polecił jej czekać, dopóki nie przyjedzie z Bremen. Wyjechał tam znowu za jakąś sprawą. Tymczasem aresztowano go zaraz po przyjeździe do Bremen, a dziewczyna napróżno oczekiwała powrotu wesołego i nader szczodrego złodzieja.

Przyszły cesarz austrjacki.

III.

Co do kierunku polityki zewnętrznej, poglądy arcyksięcia są bardziej skryte lub mniej określone. Nie tak dawno jeszcze intrygi, jakie niektóre arcyksiężne prowadziły przeciw Franciszkowi Ferdynandowi i jego żonie, popierane były przez cesarza niemieckiego. Stąd ten nie żywił wcale przyjaznych uczuć dla niemieckiej rodziny cesarskiej. Jaskrawym dowodem tego wrogiego usposobienia było następujące zdarzenie. W roku 1906 dzienniki doniosły, że Franciszek Ferdynand wybiera się z rodziną na kilkodniowy pobyt do St. Moritz w Szwajcarji. W przeddzień swego wyjazdu dowiedział się arcyksiążę, że niemiecki następca tronu również jedzie do St. Moritz i wyjeżdża z Berlina tego samego dnia, co Franciszek Ferdynand z Wiednia. Jakoż zaraz pojawiła się w prasie austrjackiej następująca wzmianka: „Niemiecki następca tronu dziś udaje się z Berlina do St. Moritz, gdzie zabawi tydzień. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który zamierzał dziś wyjechać do St. Moritz, odkłada swój wyjazd na tydzień“.

Nakoniec cesarz niemiecki zaniepokoił się nieprzyjaznem usposobieniem następcy tronu austro-węgierskiego dla Hohenzollernów i postanowił doprowadzić do zgody. W tym celu zaprosił zeszłej jesieni Franciszka Ferdynanda na wielkie manewry armji niemieckiej w Lotaryngji. Arcyksiążę te zaprosiny przyjął do wiadomości z wielką rezerwą, i w początkach września ogłoszono w Wiedniu, Berlinie i Monachjum, że arcyksiążę do Lotaryngji nie pojedzie. Otoczenie jego przekonanem było, że następca tronu nie chce uczestniczyć w manewrach, urządzonych na terenie jednej z anektowanych prowincji, co mogłoby być wzięte za demonstrację, wymierzoną przeciwko Francji.

Ale Wilhelm II. zwrócił się do Franciszka Józefa i usilnie nastawał, aby użył swego wpływu na bratanka, a sędziwy monarcha, niezdolny niczego odmówić swemu natarczywemu sprzymierzeńcowi, starał się wszelkimi sposobami nakłonić arcyksięcia do zmiany swej decyzji. Jakoż 10 września prasa podała do wiadomości, że arcyksiążę przyjął zaproszenie cesarza niemieckiego ku wielkiemu zdziwieniu wiedeńskich kół dworskich. Baron Aerenthal poparł podobno to życzenie swego monarchy argumentem, że wobec tak ważnej chwili monarchja nie może i nie powinna drażnić Wilhelma II.

Wizyta Franciszka Ferdynanda na manewrach niemieckich była krótka, a chociaż cesarz niemiecki przesadzał się w grzecznościach dla swego gościa, pozostało przekonanie, że stosunek między tymi dwoma ludźmi nigdy nie przejdzie li tylko granic zwykłej grzeczności. Gazety doniosły wkrótce, że cesarz niemiecki odda niebawem arcyksięciu wizytę w Eckartsau nad Dunajem, co byłoby wskazówką przyjaźniejszych między nimi stosunków, niż poprzednio.

Ogłoszenie interwiewu cesarskiego w „Daily Telegraph“ (28 października 1309 r.) sprawiło niemiłe wrażenie na Franciszku Ferdynandzie, który sądził, że „prestige“ Wilhelma II. musi poważnie ucierpieć z chwilą, gdy dla względów wyższej polityki szukał tego zbliżenia. Los jednak sprzyjał cesarzowi i wizyta jego w Eckartsau w listopadzie ugruntowała przyjaźń pomiędzy nim i arcyksięciem. Przyjaźń pozwoliła Wilhelmowi II. podtrzymać śmiałą politykę Austrji na Bałkanach, rozpoczętą przez barona Aerenthala wskutek nalegań arcyksięcia. Pojednanie Franciszka Ferdynanda z dworem niemieckim zostało jasno zaznaczone wizytą niemieckiego następcy tronu, którą złożył arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi i księżnej Hohenberg w ich pałacu Belvedere, w czasie pobytu swego w Wiedniu.

Są tacy, którzy uważają tę *entente* za li tylko polityczną, nakazaną racją stanu, a przeciwną osobistym uczuciom arcyksięcia, który jednakże uznaje, że interesy monarchji wymagają przymierza z Niemcami. Twierdzą również, że Franciszek Ferdynand, który szczerze nie lubił Hohenzollernów, odpłacających mu zresztą tem samem uczuciem, „nawrócił“ się do nich dopiero wtedy, gdy przekonano go, że potęga Anglji jest złudzeniem. Kto dokonał tego nawrócenia nie wiadomo. Być może, że była to także jedna z zwróconych przeciwko Anglji intryg niemieckich, tak licznych w ostatnich latach. Koniec końców, arcyksiążę wyrzekł się swoich uprzedzeń, nie mniej jednak pozostanie on zawsze żarliwym katolikiem i nacjonalistą austrjackim, marzącym o potędze Austrji, upartym, odważnym i nieugiętym. Gdy wstąpi na tron Habsburgów, stanie się niechybnie poważnym czynnikiem w sprawach międzynarodowych. Ciekawą byłoby rzeczą odgadnąć, jak ułożą się stosunki przyszłego cesarza austrjackiego do cesarza Niemiec, wobec tak zupełnie odmiennych ich charakterów; czas pokaże. Przyszła polityka monarchji austrjackiej bardzo zależy od tych stosunków.

Pomimo pojednania Wilhelma II. z Franciszkiem Ferdynandem, nie powinniśmy zapominać o ich poprzedniej niechęci do siebie, jakoteż, że arcyksiążę nie żywił nigdy nienawiści ani do Francji, ani do Wielkiej Brytanji. W rzeczywistości pociągają go oba te państwa — dla Francji czuje wielką sympatję, pomimo niektórych niepokojących objawów jej polityki wewnętrznej, które naturalnie drażnią jego uczucia katolickie, umie on ocenić lojalność rządu francuskiego w polityce jej zagranicznej i nie jest zwolennikiem bismarkowskiej polityki Niemiec względem swoich sąsiadów. Chciałby również zachować z Anglją przyjazne stosunki, które oddawna łączyły oba panujące domy, jako też rządy w Londynie i Wiedniu. Tego rodzaju poglądy wcale nie zgadzają się z ambicjami i dążeniami Niemiec, tak, że niesłychanie trudno zgadnąć, jaki kierunek przyjmie polityka zagraniczna przyszłego cesarza i króla Austro-Węgier.

Franciszek Ferdynand jest Niemcem, lecz Niemcem-katolikiem i wolałby widzieć niemieckie centrum w Wiedniu, niż w Berlinie. Podczas, gdy cesarz Franciszek Józef często podlegał niebezpiecznym radom swego niespokojnego sąsiada, Franciszek Ferdynand zajmie prawdopodobnie odmienne wobec Berlina stanowisko.

Przez długie lata Austrja była „świetnym sekundantem“ Niemiec, rola ta jednak jest niemożliwa dla Franciszka Ferdynanda i wcześniej czy później, zdolny ten i przewidujący książe opatrzy się, że niemiecki imperjalizm doprowadzi Austrję bądź do ruiny, bądź też do wasalstwa. Skoroby spostrzegł tę konsekwencję, to prawdopodobnie przestałby uważać sojusz zawarty między Bismarkiem a Andrassy'm za wieczysty dogmat polityczny, poza którym dla monarchji austro-węgierskiej niema zbawienia.

Żona i kochanka.

Znany w Warszawie lowelas p. N. musiał od 1 bm. wynająć dwa mieszkania. Jedno dla rodziny, drugie dla jednej ze swych utrzymanek. Po długich poszukiwaniach udało mu się wreszcie wynaleźć dwa odpowiednie mieszkania. Traf zrządził, że obydwa mieszkania, które znajdowały się co prawda na różnych ulicach, wynajęte były w kamienicach, których administratorem był jeden i tensam obywatel.

Pan N. dał zadatki na mieszkania, otrzymał pokwitowanie i nie spojrzawszy nawet na numery domów, wypisane na kwitach, schował je do kieszeni. Tego samego dnia wręczył jedną kartkę żonie, drugą kochance, a w kilka dni potem wyjechał z Warszawy. Żona i kochanka przeprowadzały się w czasie jego nieobecności. Wyjeżdżając atoli z Warszawy upewnił p. N. żonę, iż wynajął mieszkanie o 5 pokojach na

drugiem piętrze, kochankę zaś zapewnił, że mieszkanie jej składa się z trzech pokoi na trzeciem piętrze.

Tymczasem żona idąc za adresem w pokwitowaniu na zadatek, zdziwiła się niemile, że musi się wprowadzić do mieszkania o trzech pokojach na trzeciem piętrze, kochankę zaś spotkała miła niespodzianka, gdy znalazła się w mieszkaniu o pięciu pokojach na drugiem piętrze. Onegdaj pan N. powrócił do Warszawy, a nie znając adresu nowego mieszkania rodziny, zmuszony był zapytać się o to stróża domu, w którym rodzina mieszkała dotychczas. Po przybyciu tam, spotkały go ze strony żony nieprzyjemne wymówki, iż co innego mówił, a co innego zrobił. Dopiero wtedy domyślił się, że zamienił kwity... Rzecz naturalna, iż nie przyznał się z tego przed żoną, ale z kochanką rozpoczął już podobno rokowania co do zmiany mieszkań.

Jeśli wszystko odbędzie się dyskretnie, to nie będzie skandalu i cała sprawa skończy się na kosztach nowej przeprowadzki.

Z bruku krakowskiego.

Konduktor tramwajowy.

— Mógłby Pan trochę uważać! Nie na to mam buty, żeby mi Pan po nich chodził — krzyczał wczoraj w tramwaju jakiś pan, oburzony srodze, że konduktor przypadkowo nadepnął mu na bucik.

— Przepraszam Pana bardzo! Przepraszam, ale to może się czasem trafić.

— Cooo? To może się trafić? Jak Pan śmiesz coś podobnego mówić! Mnie, Pan powie, że może się trafić! Mnie? Panie! Ja Pana nauczę! Ja byłem we Wiedniu! Byłem w Pradze i nigdzie konduktorzy po nogach w tramwaju nie chodzą!

Konduktor umknął, nie chcąc draźnić zaperzonego bywalca, który począł się rozwodzić nad „bezczelnością“ służby tramwajowej w Krakowie, nad ich niedołęstwem, niezgrabnością i t. d.

A czy ów pan pomyślał nad tem, że gdzieindziej są wozy szersze? Że tam łatwiej przejść, nie potrąciwszy nikogo? Zresztą, czy ów pan pomyślał nad tem, że trudno jest uważać konduktorowi tramwajowemu, który cały dzień stoi na nogach, i to nie stoi, ale biega, przeciska się cały dzień pomiędzy jadącymi, cały dzień na przeciągu, na deszczu, gorącu, lub w zimie na mrozie? Gdyby ów pan był nad tem pomyślał, może nie dziwiłby się, że i konduktor tramwajowy może czasem kogoś potrącić.

Z kroniki jubileuszowej.

Wezwanie do ludu wiejskiego.

Za kilka dni prastary Kraków składać będzie hołd nieśmiertelnemu duchowi Juljusza Słowackiego, którego setną rocznicę urodzin obchodzi w tym roku cała Polska uroczystym jubileuszem.

Dusza tego narodu i miłość i nadzieje wszystkie: lud wiejski nie pozostanie w tym dniu na uboczu, a społem z innemi warstwami pokłoni się Wielkiemu Duchowi, wiedząc, że On obok Mickiewicza i Kościuszki najgoręcej tę brać siermiężną umiłował i serce swe dlań wyśpiewał w przecudnych wierszach swoich.

Nigdy nie zapomni wieś polska Słowackiemu tych jego zaklęć:

— — — „niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec“

ani tych słów synowskiej miłości:

„Polski lud to ojciec twój!“

ani tych przysiąg ludowi za wierną służbę i zwycięstwo nie zapomni:

— — „lud mój
Gdy zechce kochać — ja mu dam łabędzie
Głosy, żeby miłość swoją śpiewał.
Kiedy kląć zechce — przezemnie kląć będzie;
Gdy zechce płonąć — ja będę rozgrzewał
Powiodę tam, gdzie Bóg — w bezmiar — wszędzie.

W me imię będzie krew i łzy wylewał!
Moja chorągiew go nigdy nie zdradzi,
W dzień jako słońce, w noc jak żar prowadzi!“

Więc pod tę chorągiew Juljuszową, co wolność głosi wszystkm, a w walce o światło, w walce o prawo i prawdę w pierwszym idzie szeregu, pod tę chorągiew pomknijmy wszyscy, cośmy ukochali Jego wielką w pieśniach tych zakletą Duszę, a wraz z nią i tę świętą sprawę ludową — nadzieję i zorzę naszej wolności!

Więc pod tą chorągwią Juljuszową, co „w dzień jako słońce, w nocy jak żar prowadzi“, stańmy wszyscy w dniu Jego świątecznym, by zaświadczyć, żeśmy Ducha Jego zrozumieli, i Serce Jego pokochali, żeśmy myślom Jego pozostali wierni i w czyn je teraz przetapiamy, w czyn mocarny, co skruszy kajdany...

Wezwanie to do Ciebie ślemy Ludu wiejski! my współpracownicy Twoi codzienni w oświecie i trudzie. Przybywaj z pokłonem Wielkiemu Mistrzowi słowa, Duchowemu Wodzowi Narodu!

Imieniem redakcji „Przyjaciela Ludu“: *Jakób Bojko.*
Imieniem „Prawa Ludu“: *Zygmunt Klemensiewicz.*
Imieniem Akademickiego Koła T. S. L.; *Jan Oleksy.*
Imieniem redakcji „Obrony Ludu“: *Ks. Andrzej Szponder.*
Imieniem Koła Kościuszki T. S. L.: *Dr. Ignacy Wróbel.*
Imieniem redakcji „Prawdy“: *Ks. Melchior Kądzioła.*
Imieniem Krakowskiego Oddziału T. O. L.: *Dr. Kazimierz Lubecki.*
Imieniem redakcji „Ojczyzny“: *Stanisław Rymar.*
Imieniem redakcji „Przodownicy“: *Marja Siedlecka.*
Imieniem Uniwersytetu ludowego: *Ewelina Wróblewska.*
Imieniem Komitetu jubileuszowego: *Władysław Wąsowicz.*

Program udziału ludu w obchodzie jubileuszowym Słowackiego w Krakowie.

W niedzielę 17 października punkt zborny przy ulicy Szpitalnej pod Teatrem miejskim między godziną 8 a 9-tą rano, poczem nabożeństwo w kościele Marjackim i uroczysty pochód na Wawel— przemówienia — z powrotem pod kościół św. Anny, złożenie wieńców u stóp tablicy Słowackiego.

Popołudniu zwiedzanie pamiątek po Słowackim bezpłatnie; o godz. 3 popoł. przedstawienie w Teatrze ludowym, złożone z wyjątków z dzieł Słowackiego. Bilety siedzące od 35 halerzy począwszy aż do korony a po 10 hal. stojące nabywać można u komitetowych przez cały ranek.

Obiad dostać można będzie za tanie pieniądze w jadłodajniach, które wskażą komitetowi.

Prosimy aby każda gmina przyniosła ze sobą wianek z polnych kwiatów i sośniny z napisem nazwy wsi w środku. Wianki te niesione będą w pochodzie, a potem złożone w kościele św. Anny.

Wcześniejsze zgłoszenia przybycia nadsyłać należy na ręce p. Marji Siedleckiej (Kraków, Szpitalna 7).

Rozpoczęcie uroczystości jubileuszowych nastąpiło wczoraj popularnem przedstawieniem w Teatrze ludowym. Widownia przedstawiała niezwykły widok: ta sala, która widuje stale publiczność nawet najuboższą, ale na dalszych miejscach, wczoraj miała i pierwsze rzędy zapełnione proletarjatem. Robotnicy, nierzadko wprost od warstatu, różnych kategorji służba obojga płci, kobiety z Grzegórzek, których dziatwa chodzi tam do ochronki Koła Pań — wszystko wypełniło po brzegi budynek przy ul. Rajskiej, który wczoraj liczył do tysiąca głów. Pod względem politycznym — bo i to u nas ustawicznie w grę wchodzi — sala przedzieloną była na dwie części. Jedną, niemal całą połowę siedzeń, zajęli członkowie socjalistycznych organizacji zawodowych, drugą zawodowy Związek chrześcjańskich robotników, tudzież warstwy, korzystające z krakowskich instytucji oświatowych, do rąk których doręczono wszystkie te bezpłatne bilety.

Wieczór zagaił prof. Morawiecki popularnem przemówieniem o życiu i dziełach Słowackiego. Z zapartym tchem słuchała sala, gdy mówił podniośle o ideałach ludowych Wieszcza i przytaczał cudne Jego wiersze. Nastąpiło przedstawienie „Mazepy“, wykonane siłami Teatru ludowego. Dramatem tym scena ludowa złożyła jeszcze z końcem sierpnia hołd Słowackiemu pierwsza w całym Krakowie i wówczas już mieliśmy sposobność wyrazić nasze zdanie co do gry poszczególnych artystów.

Obecnie po kilkakrotnem powtórzeniu tej sztuki, zmieniło się ono na korzyść dla wykonawcy tytułowej roli. Jak poprzednio, tak i teraz, dramat ten dał pole do popisu obu Rygierom, zwłaszcza po mistrzowsku oddaną była postać Wojewody. *wlw.*

Rada miejska — na obchód Słowackiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji miejskiej dla obchodu jubileuszu Słowackiego w połączeniu z Komisją skarbową. Uchwalono na posiedzeniu tem przedstawić Radzie miejskiej wniosek o udzielenie obywatelskiemu Komitetowi jubileuszowemu kwotę 1000 koron na pokrycie kosztów uroczystości jubileuszowych w Krakowie.

Koncert ku czci Słowackiego. Przygotowania do koncertu niedzielnego ku czci Słowackiego odbywają się w całej pełni. Kapelmistrz p. Czyżowski zorganizował wzmożony komplet orkiestry, składać się na nią będą, poza stałymi wykonawcami orkiestry, przybyli nowi członkowie, oraz dobór najwybitniejszych sił amatorskich Krakowa, którzy już niejednokrotnie zdobywali zasłużone uznanie znawców. Łaskawy współudział przyobiecały nadto panie: Carnioli i Czop-Umlaufowa, oraz Chór akademicki. Bilety pozostałe już w niewielkiej ilości, nabywać można w księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku.

Iluminacja kartkowa. Nalepki na okna, któremi cały Kraków ozdobi okna swe w dnie jubileuszowe Słowackiego (16 i 17 b. m.) nabywać można od czwartku rano we wszystkich sklepach ważniejszych miasta. Artystyczne nalepki te, skomponowane przez p. Piotra Stachowicza, dają podobiznę poety wraz z grupą postaci, wysnutych z Jego dzieł.

Obchód w Czytelni robotniczej im. Kilińskiego. Dnia 31 b. m. odbędzie się uroczysty obchód ku czci Juljusza Słowackiego, o nader urozmaiconym programie, z współudziałem wybitnych sił krakowskich. Bliższe szczegóły zostaną podane w afiszach.

Z życia krakowskiego.

Z miasta.

Nowe placówki I. Koła T. S. L. na kresach. Dnia 3 b. m. otwarto uroczyście przy udziale delegata Koła i Macierzy śląskiej, tudzież polskiej ludności na Morawach, polską ochronkę dla dzieci i szkołę ludową w Marjańskich górach koło Morawskiej Ostrawy, gdzie mieszka około 3000 polskich robotników, zajętych w okolicznych kopalniach węgla. Do szkoły zapisano 85 dzieci, tudzież ochronka, do której uczęszcza 90 dzieci. Koszta ze założeniem tych placówek są wprawdzie znaczne i przerastają zasoby Koła, Zarząd tegoż jednak nie mógł się uchylić od nich ze względu na tysiące polskich dzieci, ocalonych tym sposobem od wynarodowienia. Korzystniejszy bez porównania obrót przybrało założenie szkoły we Witkowicach, na Morawach, gdzie w hutach żelaza i kopalniach węgla pracują również tysiące polskich robotników. Zarząd bowiem hut witkowickich, dzięki przychylności generalnego dyrektora p. Schustra, przejął na swój koszt całkowite utrzymanie polskiej szkoły, tak, że dla Koła zostało tam tylko utrzymanie ochronki. Wskutek spóźnionego otwarcia, frekwencja w szkole tej na razie nie wielka. Wobec tego jednak, że są to pierwsze kroki polskiej kultury we Witkowicach, gdzie dotąd robotnik polski bał się niemal mówić po polsku na ulicy, by za to nie stracić zarobku — ten krok postępu naszego jest bardzo doniosły. Prócz tego wzięło na siebie Koło I. T. S. L. ciężar utrzymania szkoły ludowej w Radwanicach, na Śląsku, w nadziei, że społeczeństwo polskie poprze akcję ratowania kresów od zupełnego wynarodowienia. Środki na założenie i utrzymanie wspomnianych szkół i ochronek czerpie Koło prawie wyłącznie ze składek groszowych, zbieranych przez kwestora do skarbonki obnośnej po lokalach publicznych w Krakowie. Ponieważ jednak składki te nie starczą już na dotrzymanie zobowiązań Koła, przyjętych przez założenie wymienionych wyżej szkół i ochronek, zwraca się Zarząd Koła do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o umożliwienie dalszej pracy w kierunku obrony zagrożonych kresów przez szczodre zasilanie skarbonki Koła na wezwanie kwestora: „Grosz na szkołę ludową“.

Z Teatru ludowego. Przepyszna pięcioaktowa komedja J. Szutkiewicza p. t. „Popychadło“, będzie odegraną dziś, po raz drugi. Opera narodowa p. t. „Smocza Jama“, czyli „Krakowiacy i górale“, która zawsze cieszy się niezwykłem powodzeniem kasowem, będzie odtworzoną przez artystów sceny ludowej we czwartek. „Wieczór żywego słowa“ odbędzie się w piątek, który poprzedzi kantata odśpiewana przez chór mieszany Teatru ludowego. Będzie to drugie bezpłatne przedstawienie dla sfer robotniczych. Wspaniała, na żadnej scenie polskiej nie wystawiona, pięcioaktowa tragedja J. Słowackiego p. t. „Mindowe“, ukaże się w sobotę na scenie teatru ludowego. Główne role odtworzą pp.: J. Ryier, Turski, Sarnowski, Belke, Heleński, Szkudelski, Halnicka, Grabowska i inni. W przyszłym tygodniu ukaże się na scenie teatru ludowego prześliczna trzyaktowa operetka Karola Zellera p. t. „Sztygar“, główniejsze role odtworzą pp.: Felice, Kolman, Zielińska, Poleński, Strzałkowski, Modzelewski, Belke, Jejde i inni.

Z Teatru miejskiego. „Śluby panieńskie“, Fredry grane będą w czwartek z udziałem p. Tarasiewicza w roli Gustawa, Klarę gra p. Sokalska, Anielę p. Mali nowska, Radostem będzie p. Sobiesław, Albinem p. Stanisławski, panią Dobrójską p. Wolska. W piątek powraca na afisz „Noc listopadowa“, Wyspiańskiego. „Horsztyński“, Słowackiego, który w cyklu zajmie wieczór poniedziałkowy (18 b. m.) grany będzie, na znak pietyzmu, w tekście takim, jaki pozostał w papierach pośmiertnych poety.

Zbrodnia narodowa. Z wybitnych sfer obywatelskich piszą nam: Baszta Kościuszki nie istnieje. Kilofy polskich najmitów rozwalają mury na rozkaz łapczywych na grosz, bogatych, inteligentnych Polaków, którzy dla nabicia pękatej już kabzy, odważyli się pozbawić Polskę pamiątki, a Kraków uroku. W miejsce tradycją, czcią i miłością całego polskiego narodu otaczanej baszty, mieszkania ostatniego bohatera naszego — stanie szynk lub lupanar. Ameryka swojemu jenerałowi postawiła pomnik, a Kraków... kasarnie mieszkaniowe. Wstydem rumieni się twarz na myśl, że to, co oszczędziły sfory żołdackie Moskali, Prusaków, Austrjaków — zburzyli dla garści zaplešniałych halerzy i śmierdzących papierków własni rodacy! Zapomnieli, że na wykupno zwłok św. Wojciecha wdowa oddała ostatni grosz, odejmując sobie i dzieciom od ust. Karliński w obronie murów Olsztyna poświęcił syna własnego. Czesi, gdy im pożar strawił „Narodni Divadlo“, w którem jeszcze nie postała noga artysty, płakali i rzucali grosze żebracze — a u nas nie znalazł się nikt, ktoby ocalił od zagłady pamiątkę.

Hej! „panowie psubraci“, lud pieśnią plwa na wasze miedziane czoła, skalane nową zbrodnią względem narodu.

Z Krak. Towarzystwa Równouprawnienia Kobiet. Znana publicystka i działaczka na polu społecznem w Warszawie, p. Teresa Lubińska wygłosi we czwartek 14 bm. o godz. 7 wieczór w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4) odczyt pt. „Hygjena dziecka“ wyłącznie dla kobiet. Korzystajcie przeto z nadarzonej sposobności i jawcie się licznie!

Wiec certyfikatystów. W niedzielę 17 bm. o godzinie wpół do 3 popołudniu odbędzie się w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza wiec certyfikatystów całej Galicji, na który zwołujący zapraszają wszystkich interesowanych. Porządek dzienny: 1) Otwarcie posiedzenia, 2) Wybór prezydjum, 3) Położenie certyfikatystów, 4) Wnioski i interpelacje.

Z Czytelni robotniczej im. J. Kilińskiego. W poniedziałek 11 bm. w lokalu Czytelni (ul. Szpitalna l. 18, II p.) wygłosi p. T. B. odczyt na temat „O Tadeuszu Kościuszce“ (w rocznicę bitwy maciejowickiej). Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp bezpłatny.

Wieczornica Oddziału wioślarskiego „Sokoła“, odbędzie się w sobotę d. 23 b. m. na górnej sali „Sokoła“. Początek o 9-tej wieczór. Na wieczornicy zostaną rozdane nagrody, za ostatnie wyścigi wioślarskie, poczem nastąpią: monologi, chór i t. p., następnie tańce. Wstęp dla członków „Sokoła“ i ich rodzin, oraz gości przez członków wprowadzonych, po 1 koronie. Bilety wcześniej nabyć można u pp. Józefa Rudnickiego Rynek linia A-B l. 44, Wojciecha Woźniaka ul. Florjańska l. 19 i w biurze dziennikow Marjana Hupczyca Wiślna l. 2.

Automobile w kinematografie. W programie od piątku d. 15 b. m. danem będzie własne zdjęcie Dyrekcji Cyrku Edison p. t.: „Rewja automobilów w Krakowie i wyścigi na górze mogilańskiej“ w następującym porządku: Garaża p. Rudawskiego. Rewja automobilów na placu Kossaka. Przejazd przez ulicę Starowiślną, wyścig w Borku Fałęckim. Wyścig z góry mogilańskiej. Grupa biorących udział we wyścigach przed propinacją Fałęcką. — Zdjęcie to udało się w zupełności i przedstawia się nadzwyczaj interesująco ze względu na znane osobistości krakowskie, biorące udział we wyścigu. Reszta programu składać się będzie z zdjęć na tle pouczającym i zabawnym.

Nader praktyczne i hygieniczne urządzenie wprowadziły fabryki wyrobów masarskich p. Kurkiewicza i p. Sieczkowskiego. Prawie w każdym sklepie masarskim panny, sprzedające wędliny, odbierają same pieniądze, które znajdowały się w Bóg wie jakich rękach i temi samemi rękami biorą do ręki wędliny, przez co bardzo łatwo można przenieść zaraski, znajdujące się nieraz na monetach, na wędlinę. Dla zapobiegnięcia temu firmy p. Kurkiewicza i p. Sieczkowskiego wprowadziły u siebie kasy automatyczne tak, że odbieraniem i wydawaniem pieniędzy zajmuje się tylko jedna osoba. Przykład godny naśladownictwa.

Echa wczorajszej demonstracji przysięgłych. Jak już pisaliśmy, krakowscy sędziowie przysięgli postawili wczoraj szereg żądań, odnoszących się do urządzenia sali przysięgłych. Dzisiaj rano — przed wylosowaniem listy przysięgłych na dzisiejszą rozprawę zjawił się wśród przysięgłych prezydent sądu krajowego karnego Pogorzelski i zwrócił się z wymówkami do radcy Miedniaka, który imieniem przysięgłych wczoraj stawiał żądania, że nie załatwiono tej sprawy, po cichu, ale obwieszczono światu przez dzienniki. P. Pogorzelski twierdził dalej, że jeśli przysięgłym przez 30 lat było dobrze, to i teraz winni byli wytrzymać i t. d. Zresztą — twierdzi p. Pogorzelski — przeprowadzono pewne adaptacje, bo odmalowano salę... Na to imieniem przysięgłych odpowiedział znowu radca Miedniak i oprócz wczoraj już wymienionych braków, podniósł inne niedomagania w sali przysięgłych, między temi, brak przyzwoitego stołu dziennikarskiego, ław dla przysięgłych i ławy obrońców. Być może, iż energiczna postawa sędziów przysięgłych zmusi odpowiednie czynniki do zaprowadzenia w sali przysięgłych adaptacji na modłę europejską.

Brakom w sali przysięgłych winien jest w wysokim stopniu p. Pogorzelski, który rok rocznie kwoty nadsyłane od centralnego rządu z Wiednia na adaptacje w gmachach sądowych, z powrotem do Wiednia odsyłał z dopiskiem, że w Krakowie wszystko jest wygodne i dobre, że w Krakowie żadnych ulepszeń nie trzeba...

Bomba w wozie tramwajowym. Dalsze poszukiwania policji za sprawcą wybuchu są do tego czasu bezskuteczne. Sprawa wikła się jeszcze bardziej przez to, że nowe wynaleziono przypuszczenie co do miejsca, z którego mógł sprawca rzucić petardę na wóz tramwajowy. Orzeczono mianowicie, że pocisk mógł być rzucony z sieni domu pod l. 11, sprawca mógł stać niewidziany przez przechodniów kilka kroków poza progiem bramy i rzucić pocisk. Sprawca prawdopodobnie rozmyślnie wybrał tę bramę domu, ponieważ mógł wyjść zeń niepostrzeżony. Z sieni bowiem prowadzi dłuższy, ciemny korytarz na podwórze równie ciemne i puste, skąd jest wyjście na ulicę Jagiellońską. Wskutek tego przypuszczenia odpadają podejrzenia przeciw mieszkańcom kamienicy pod l. 11 przy ulicy Szewskiej.

Porzucone dziecko. Pod figurą Matki Boskiej przy ul. Długiej porzuciła przed kilku dniami, 2-letnie zaledwie dziecię niejaka Marja Wyzga. Dzieckiem zaopiekowali się pp. Juszczykowie, którzy też zawiadomili o wypadku policję. Ta aresztowała właśnie wczoraj Wyzgę. Wyzga tłomaczy się, że dziecko to dostała na wychowanie od jakiejś młodej dziewczyny, której nazwiska nie zna, a która przebywała przedtem w Zwierzyńcu, teraz zaś przebywa w Kalwarji. Opiekun dziecka przebywać ma w Bronowicach.

Pożar przy ulicy Dietla. Dzisiaj około godziny 9-tej rano wybuchł pożar w domu p. Teofili Horowitzowej przy ul. Dietla l. 55. W piwnicy domu, mianowicie, w której znajduje się magazyn koszyków, zapaliła się słoma i śmieci — zdaje się — wskutek nieostrożności. Na miejsce pożaru wyjechał II. pluton straży pod komendą p. Urody. Po półgodzinnej pracy ogień ugaszono. Szkoda nieznaczna.

Śmierć wskutek krwotoku. Pewnemu robotnikowi w Dąbiu, niewiadomego nazwiska, pękła wczoraj popołudniu żyła na nodze, wskutek czego nastąpił krwotok. Nim zawezwane Pogotowie ratunkowe przybyło, robotnik ten zmarł wskutek nadmiernego upływu krwi.

Ogłoszenie dostaw. Intendantura 10. korpusu w Przemyślu ogłasza licytację ofertową na dostawę chleba i owsa. Rozprawy ofertowe odbędą się w Przemyślu 4 listopada, w Jarosławiu 11 listopada, w Rzeszowie 8 listopada 1909 r.

Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ogłasza licytację ofertową na oddanie przedsiębiorstwa budowy dwóch trzypiętrowych budynków mieszkalnych dla służby kolejowej przy ul. Gródeckiej we Lwowie. Oferty należy wnieść najpóźniej do 30 bm.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Środa	Judyta	Popychadło
Czwartek	Śluby panieńskie	Smocza Jama
Piątek	Noc listopadowa	Wieczór żyw. słowa
Sobota	Złota Czaszka	Mindowe
Niedz. po poł.	Kościuszko p. Racł.	Przedst. dla włościan
Niedz. wieczór	Mazepa	Mindowe
Poniedz.	Horsztyński	Horsztyński

PODGÓRZE.

Zgromadzenie lokatorów w sprawie tanich i zdrowych mieszkań, zapowiedziane na poniedziałek 11 bm., nie przyszło do skutku z powodu bardzo małej liczby zebranych.

Pod adresem magistratu. Na początku ulicy Mickiewicza daje się odczuwać przechodniowi ogromny smród, pochodzący z fabryki mydła i octu. Woń ta przygnębiająca rozchodzi się na wielką przestrzeń. Magistrat powinien usunąć tę fabrykę nie tylko ze

względu na skargi mieszkańców, ale ze względu na sąsiedni budynek gimnazjalny. Młodzież chcąc zaczerpnąć świeżego powietrza w razie otwarcia okien, wdycha zgniliznę, co się nie bardzo przyczynia do zdrowia młodego organizmu. W Krakowie, kiedy zaszedł podobny wypadek, magistrat natychmiast usunął fabrykę.

Sprytne oszustwo. Jan Wojciechowski z Przebiczan pobrał dwa worki mąki wartości 100 kor. w składzie mąki Chaima Zimetbauma na podstawie kartki, którą gospodarz, wysłany przez kupca z Klasnej Mojżesza Bachnera zgubił. Wojciechowski dostawił worki z mąką do swego domu, w protokole natomiast zeznał, że kupił za 40 kor. od ślusarza, który był rzeczywiście z kartką u Zimetbauma, a który obecnie mieszka w Podgórzu. Na podstawie rysopisu, rzekomego ślusarza przyaresztowano Franciszka Okońskiego z Wieliczki, który w śledztwie podał, że Bachner dał mu kartkę, a on pobrawszy mąkę zawiózł ją na wozie Wojciechowskiego do Przebiczan i tam zastawił mu ją za 40 kor. Bachner zaprzeczył, jakoby kiedy dawał Okońskiemu kartkę. Policja poleciła Wojciechowskiemu odwieść mąkę Zimetbaumowi a Okońskiego zatrzymała.

Listy gończe. Sąd obwodowy w Rzeszowie ściga listem gończym całą węgierską bandę cygańską mianowicie, Rudolfa dwóch Fianów, Franciszka, Marję i czterek Kolów Kolomparów, obwinionych o zbrodnię kradzieży a zbiegłych z aresztów sądu powiatowego w niewiadomym kierunku.

Wiadomości polityczne.

Ze Sejmu.

(Telefonem).

Lwów 12 października.

(§) Dzisiejszy dzień, a i wieczór następnie poświęcony był wódce, przyczem homeryckie boje o nią staczał nikt inny, jak tylko ks. Stojałowski i homeryckie też wywoływał śmiechy w całej Izbie swoim sposobem argumentowania. Dużą trudność sprawiałoby streszczenie tej jego mowy i dalszych odgryzań się na wszystkie strony, zwłaszcza ludowcy nie szczędzili mu przycinków.

Sprawa toczyła się około sprawozdania Komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego. Przy tej sposobności poseł Stapiński zgłosił szereg rezolucji z wezwaniem do rządu, aby 1) jak najściślej przestrzegał postanowień ustawy przemysłowej, przyznających gminie prawo oświadczenia się w sprawie udzielania koncesji szynkarskiej oraz aby nie udzielał Koncesji wbrew opinji gminy; 2) aby przy udzielaniu koncesji szynkarskich, dawał zastępstwo gminom, kółkom rolniczym, spółkom spożywczym itp. ciałom zbiorowym i aby odmawiał koncesji osobom, co do których zachodzi obawa, że koncesji szynkarskiej użyją na szkodę ogółu; 3) aby przy udzielaniu koncesji szynkarskich starał się zapewnić zamykanie szynków w niedzielę i święta. Wreszcie ostatnia rezolucja poleca Wydziałowi kraj., aby jak najbardziej czuwał nad tem, by wydawanie i wykonywanie wykonywanie koncesji szynkarskich nie przyniosło szkody ani moralnej, ani materjalnej ludności — i nie utrudniało postępu kulturalnego.

Około tych rezolucji i sprawozdania komisyjnego zaczęła się dyskusja, z której podkreślić należy informacje namiestnika co do wydawania nowych koncesji szynkarskich. Namiestnik stwierdził, że dotychczas nie wydano żadnej takiej koncesji i nie nadeszła jeszcze pora, aby w r. 1909 wydawać koncesje, mające obowiązywać w r. 1911. Koncesje muszą być wydane w jednym czasie, według jednego planu i z dopełnieniem przepisanych formalności, a to w pierwszej połowie 1910 r., dlatego aby ci, którzy mają rozpocząć wykonywanie koncesji w r. 1911, mogli się przygotować pod względem urządzenia i aby ewentualnie był czas na rozstrzygnięcie rekursów. Rozdanie koncesji nastąpi publicznie o tyle, że będzie wiadomem, do jakiego terminu wszyscy, którzy pragną koncesję uzyskać, mają zgłaszać się w starostwach.

Przeciw wnioskom komisji jako mowca generalny przemawiał poseł Witos, wskazując, że lud pragnie jak najgoręcej wytępienia karczem, jako źródła wszystkiego zła — a za wnioskami kruszył kopje ks. Stojałowski, opowiadając jak to wódka jest potrzebna przy wyborach, marszałkowi i namiestnikowi do balowych obiadów i tym podobne hisforje. Stary „lampiarz jerozolimski“ odgrzebał też wspomnienia swoje z podróży po Palestynie, do której miał zawieść sławną ową lampę, a bronił się także przed zarzutem, że sam rozpajał lud na zgromadzeniach, aż mu poseł Stapiński przypomniał Żywiec, gdzie stało przed prałatem 18 butelek wina! Cenne także było wyznanie ks. Stojałowskiego, że niema pretensji być eleuterzystą i niema wstrętu do wódki, ani do żadnych napojów, bo to wszystko dary Boże!

(Telegramy.)

Lwów. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu postawił poseł Makuch wniosek nagły o wezwanie rządu do zbadania stosunków w szkolnictwie lud. w Galicji wschodniej.

Pos. Mars o założenie biblioteki do użytku posłów sejmowych.

Interpelacje wnieśli: pos. Lewicki, pos. Winniczuk i pos. Oleśnicki.

Po wyjaśnieniach marszałka referował pos. Onyszkiewicz w sprawie wyłączenie Jaremcza z gminy Dora i utworzenia z niej samoistnej gminy administracyjnej.

Przeciw wnioskowi sprawozdawcy przemawiali: pos. Oleśnicki i Staruch.

Najświeższe telegramy „Gazety powszechnej“.

Narady Czechów.

Praga. Posłowie młodoczescy odbyli wczoraj pod przewodnictwem p. Pacaka posiedzenie, z którego wydany komunikat stwierdza, że uchwalono postępować wspólnie z innemi partjami czeskiemi i słowiańskiemi, przedstawić odpowiednie wnioski. Następnie omawiano ostatni proces posła Brdlika przeciw dyrektorowi kartelu żelaznego Kestrzanka i stwierdzono jednomyślnie, że zarzuty Kestrzanka, podniesione przeciw posłom czeskim, są zupełnie nieuzasadnione. Z całym naciskiem należy je odeprzeć, zwłaszcza, że zarzuty te są dowodem spełniania obowiązków przez posłów czeskich wobec tendencji wrogich dla przemysłu i narodu czeskiego.

Jej morderca?

— Wasze nazwisko?

— Rozalja Klębek.

Rozalja! Co za piękne imię, a jaka mizerna i zbiedzona ta, której to imię nadano.

Ale jakież miała być inną!?

Oto taka codzienna historja, którą mi opowiedziała, historja, która codziennie powtarza się przynajmniej kilka razy w mem biurze tak, że zdaje mi się, że nie jestem komisarzem policji, ale spowiednikiem. Historja nieszczęśliwego małżeństwa wśród sfer proletarjackich. A jednak jej opowiadanie wzbudziło we mnie zainteresowanie i przykuło mą uwagę — bo twarz jej zbyt wyraźnie mówiła, jak wiele ona cierpi i boleje. Na młodej, niedawno jeszcze świeżej twarzy, widać było tysiączne męki i widać było ten anielski uśmiech i dobroć, którą odpłacała się swemu mężowi za jego niecne i podłe obchodzenie się z nią, ofiarą jego brutalności. Nie przyszła do mnie sama, dobrowolnie, to ja kazałem ją zawezwać, ponieważ kierowani litością sąsiedzi zrobili doniesienie policji, że mąż jej obchodzi się z nią w jak najordynarniejszy i najbrutalniejszy sposób. Na moje pytanie, czy to jest prawdą, że mąż jej tak niecnie się z nią obchodzi, odpowiedziała mi tylko; „On jest mym mężem“. Mimowoli przypo-

łowania kobiecina z przymkniętemi oczyma. Jeden z lekarzy stał obok niej i robił okład z wody na głowę. Krew płynęła obficie i utworzyła koło łóżka obfitą kałużę.

— Jak się to stało — zapytałem lekarza.

— Pokłóciła się z mężem, przyszło między niemi do bójki, a upadając pośliznęła się, gdy ją chciał uderzyć i upadła w tył tak nieszczęśliwie, że głową uderzyła o żelazny kant łóżka, raniąc się śmiertelnie.

— I śmiertelnie?

Lekarz milcząc potwierdził, że śmiertelnie i zmieniał dalej kompresy.

— Czy pan wierzy, że serjo miał miejsce nieszczęśliwy wypadek?

— Ona sama, gdy była jeszcze przytomna, opowiedziała mi, jak się to stało.

W tej samej chwili Rozalja otworzyła oczy.

— Moje biedne, nieszczęśliwe dzieci — jękęła.

— Weźmiemy je w opiekę — odrzekłem.

— Należy im utrzymać ojca. Panie komisarzu, wierz pan umierającej — to był tylko nieszczęśliwy wypadek. On nie jest winien.

— O — mój Boże...

Jeszcze jedno westchnienie, pierś jej i głowa opadła na poduszki a oczy zamknęły się na wieki.

— Gdzie jest jej mąż — zapytałem.

— Sąsiedzi trzymają jego i dzieci tam w izbie.

Udałem się do wskazanej mi izby. Troje małych dzieci, przerażonych i wystraszonych wcisnęło się w kąt ale nie płakały, bo nie były przyzwyczajone do puszczania choćby pary z ust w obecności ojca. O tem, co się stało, nie miały wcale

Komisja japońska.

Wiedeń. Przybyła tu Komisja japońska celem studjów nad organizacją wojskową. Cesarz przyjął Komisję na osobnem posłuchaniu.

Socjaliści w Bośni.

Sarajewo. W poniedziałek popołudniu tutejsza partja socjalistyczna urządziła zgromadzenie a następnie pochód demonstracyjny przed gmach rządu krajowego na rzecz rychłego ogłoszenia konstytucji bośniackiej. Wzniesiono okrzyki na korzyść powszechnego prawa głosowania.

Sprawa Ferrera.

Madryt. Jak słychać Rada ministrów zatwierdziła wyrok śmierci na rewolucjonistę Ferrera i uchwaliła nie polecać go łasce monarszej.

Rzym. W kilku miastach włoskich odbyły się zgromadzenia demonstracyjne na korzyść Ferrera. W Turynie odbyło się w Izbie robotniczej zgromadzenie, w którem wzięło udział kilka tysięcy osób. Uchwalono rezolucje na korzyść Ferrera.

Takie same zgromadzenia odbyły się w Medjolanie, Neapolu i innych miastach.

W Izbie dep.: Dep. Bazzilai wniósł interpelację, w której zapytuje rząd, czy nie uważa za słuszne w interesie humanitarności interwenjować wsprawie człowieka niewinnego.

Ustawa wojskowa w Grecji.

Ateny. Przedłożona wczoraj przez rząd w Izbie deputowanych nowa ustawa wojskowa postanawia, że wszyscy członkowie rodziny królewskiej służący w armji, podlegać mają co do awansu tym samym normom jak i inni oficerowie.

Carski podarek dla sułtana.

Konstantynopol. Misja turecka, która powróciła z Liwadji, przywiozła sułtanowi pismo od cara, w którym tenże ubolewa, że w bieżącym roku nie może przybyć do Konstantynopola i wyraża nadzieję, że w przyszłym roku podróż tę przedsięweźmie. Misja przywiozła sułtanowi od cara w podarunku dwie beczki kawioru!!!

Katastrofa kolejowa.

Rzym. Z Castellamare donoszą, że pociąg ekspresowy najechał na dworcu na pociąg towarowy, 14 osób odniosło rany.

Orkan.

Hayes Ouest. Po wczorajszym orkanie część miasta legła w gruzach. Szkoda wynosi kilka miljonów dolarów. Setki domów i fabryki cygar zniszczały. Po przejściu orkanu poczęto rabować w mieście, skutkiem czego ogłoszono sądy doraźne.

Kronika prowincjonalna.

Poseł Długosz marszałkiem. Na onegdajszem posiedzeniu Wydziału powiatowego w Gorlicach wybrany został marszałkiem powiatowym jednomyślnie p. Władysław Długosz, poseł sejmowy, przewodniczący organizacji ludowców w powiecie gorlickim. Jest to więc piąty z rzędu marszałek należący do Stronnictwa Ludowego.

Z pola strejku. Onegdaj odbyło się w Tenczynku zgromadzenie robotnicze, na którem uchwalono dalej strejkować.

Nadesłane.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *Władysław Wąsowicz.*
Wydawca: *Władysław Zauss.*

mniały mi się te męczennice chrześcjańskie, które umierały wśród strasznych męczarń ze słowami na ustach: „Chrystus jest mym Bogiem".

— To jednak, że jest waszym mężem, nie daje mu prawa do bicia was i męczenia się nad wami do tego stopnia, że to aż sąsiadów oburza.

— Wiktor jest raptowny, ale on pracuje na pieniądze...

— Które wydaje potem z lekkoduchami, swymi kolegami, a nawet jeszcze z gorszem towarzystwem — wtrąciłem.

Rumieniec oblał wybladłą twarz młodej kobiety. Odniosłem wrażenie, jak gdyby się wstydziła za swego męża.

— Nieszczęście, mój panie — westchnęła cicho.

— Któremu winien nikt inny, tylko wasz mąż. Spadł on już dość nisko, jeżeli potrafi przetrwonić cały swój zarobek tygodniowy z jakąś prostytutką, podczas gdy jego żona musi w pocie czoła zarabiać na kawałek razowego chleba dla siebie i dzieci.

— Julja, jak wąż go usidliła. Gdyby nie ona, Wiktor byłby dobrym i poczciwym, jak dawniej, jak żenił się ze mną, biedną dziewczyną. Oby mu Bóg oczy otworzył, by mógł przejrzeć i zobaczyć, co robi, jeźli już nie ze względu na mnie, to ze względu na moje biedne dzieci.

— Tego i ja mu życzę, i, aby mu pomódz do nawrócenia się, będziemy musieli nim się trochę zająć.

— Nie! Nie! Mój Boże! jak on się dowie, że ja tu byłam... Policja... nie, nie!

— Uspokójcie się! Na razie męża waszego zostawimy w spokoju. Mamy dość sposobów, aby złe podciąć w korzeniach szczególnie, że tu ta Julja przedewszystkiem większą część winy ponosi.

— Czy tylko naprawdę pozostanie to tajemnicą, żeście mnie panowie tu przywołali?

— Daję wam na to słowo, że nikt a przedewszystkiem wasz mąż o tem wiedział nie będzie.

— Bogu dzięki! Pan wie pewnie, że ja nie przyszłam tu z własnej woli a on — gdyby się o tem dowiedział — to by mnie... zabił...

* * *

Minęły trzy dni. Właśnie zaraportowano mi, że polecenie me, aby „Julję", kochankę Wiktora, wydalić z naszego miasta, zostało wykonanem.

— Myśmy zrobili, cośmy mogli a reszta należy do Rozalji, aby go napowrót przyciągnąć na łono rodziny. Tą uwagą zdawało mi się, że da się zamknąć i zakończyć ta historja nieszczęśliwego małżeństwa. W tej samej chwili jednak wszedł inspektor R.

— Na Krowodrzy Nr. domu X. żona stolarza Wiktorja Kłębka uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Jadę dla zebrania szczegółów na miejsce.

Nie chciałem wierzyć temu.

— Żona Wiktora Kłębka? Jadę z panem, panie inspektorze!

Stał się nieszczęśliwy wypadek. Czy tylko wypadek?

* * *

Na nędznem łóżku, w izbie, zaledwie w najpotrzebniejsze sprzęty zaopatrzonej leżała śmiertelnie blada, godna poża-

ANTONI ze Skrzynek ŻARLIŃSKI

em. urzędnik Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, b. oficer wojsk polskich z r. 1863

przeżywszy lat 71, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 11go października 1909 roku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odprawionem zostanie przy zwłokach w kaplicy cmentarnej we środę dnia 13go b. m. o godzinie 9tej rano, zaś eksportacja zwłok do grobu o godzinie 4tej po południu, na które-to smutne obrzędy stroskana żona wraz z synem zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego, ul. św. Tomasza 4.

Singera maszyny do szycia do różnych celów

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można. — — —

Kl. 66. **Kl. 66.**

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można.

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem.

Kl. 66 - - najnowsza zdobycz

pięćdziesięcioletniego doświadczenia w budowie familijnych maszyn do szycia

SINGERA Ko. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miastach. 175

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych, tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. Różańskiego Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna 3, part. i w handlu Liebeskinda, Floriańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

Pierwsza koncesjonowana przez c. k. namiestnictwo

SZKOŁA

Rachunkowości Państwowej i buchalterji w Krakowie, - - przy ul. Szujskiego Nr. 7. - -

podlegająca w myśl reskryptu c. k. ministerstwa Wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 et 1908 inspekcji c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. — Bliższych informacji udziela od godziny 3 do 5 po południu kierownik szkoły

JÓZEF TOBIJCZYK

c. k. urzędnik rachunkowy w Krakowie, ulica Szujskiego L. 7 (parter).

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu najmniej jednak 10 słów.

Młode małżeństwo z jednorocznem dzieckiem poszukuje miejsca stróża do lepszego domu. Wiadomość: Kraków, poste restante, dla „Pokorny". 178

Kowal do kucia koni i powozów, potrzebny zaraz. — Wiadomość: Ignacy Grządziel, Podgórze, ul. Wielicka. 174

Osoby każdego stanu, na wsi i w miasteczkach, mogą mieć dobry zarobek przez zbieranie zamówień na tanie, wspaniałe przedmioty religijne. Zgłoszenia adresować: **Jan Karczmarczyk, Tarnów,** skrytka pocztowa 7. 159

Portal sklepowy w dobrym stanie jest zaraz do sprzedania tanio. — Sławkowska 4. 156

Zdolny tapicer znajdzie stałe zajęcie. Zgłoszenia: Józef Sperling, Kraków, Dunajewskiego 7. 172

Poszukuje chłopca i panienke do praktyki ADOLF DUCKER, Kraków, ul. Grodzka L. 60. 162

CHŁOPCA od lat 13, umiejącego pisać, przyjmie do praktyki **Józef Sperling,** Dunajewskiego L. 7. 165

Szukam mieszkania. — 2 pokoje, kuchnia, wodociąg. — zgłoszenia pod **„Mieszkanie 30"** do biura ogłoszeń, Gołębia 14. 140

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Składy maszyn do pisania: **„POLONIA"** ul. św. Jana 2. amerykańska metoda nauki pisania na maszynie. Przepisywanie i powielanie pod dyskrecją.

Fabryki konserw i buljonu J. Rożański i S-ka Bochnia fabryka konserw owocowych jarzynowych i mięsnych.

Tkalnie płócien: MICHAŁ MIĘSOWICZ Najlepsze płótna. Korczyna koło Krosna.

Fabryka tutek: **Tutki M. Paschalskiego** wszędzie do nabycia.

„ORIONIT" nowoczesny i najlepszy środek do szybkiego prania bielizny, zaoszczędza pracy i tyleż czasu, wybielając przytem niesłychanie. Wyrabia jedynie **Krakowska fabryka chemiczna W. Śmiechowskiego w Krakowie,** Krupnicza l. 23. Cena 40 hal.

Fabryka wyrobów ceramicznych: Hipolit Sliwiński Drohobycz — Przemyśl. Dachówki, cegły, dreny i t. p.

Składy maszyn: JĘDRZEJ KRUKIEREK skład maszyn rolniczych w Krośnie.

Pranie bielizny:

Pralnia parowa.

Cennik pralni parowej Kraków, Groble 21. Telefon 896.

Kołnierz	4 hal.
Para mankietów .	8 „
Koszule . . .	24 „
Para firanek. .	1 K·—

Filje: Grodzka 9—11, Dietlowska 35 Hotel Müllera, Długa 20, Karmelicka 22. w Podgórzu Staromostowa 3.

Bielizna po praniu równa się nowej.

Józef Dobrzyński Kraków Sławkowska 12. Filia Lwów, Kopernika 11. — Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie serkarnie.

Bazar Krakowski z obuwiem

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej L. 2 (tuż przy Rynku).

Na składzie znajdują się wyroby najlepszej jakości, jako to: **buciki męskie, damskie i dziecięce** najlepszych fasonów, jak również **obuwie amerykańskie Boks-Calbs, Chevreau.** Przyjmuje także zamówienia miejscowe, z prowincyi za nadesłaniem starego bucika, wykonując takowe punktualnie, ściśle podług miary.

Ceny przystępne.

Nadmieniam, iż prowadząc interes kilkanaście lat, starałem się zyskać względy Szan. Klienteli, a zatem polecam się nadal łaskawej pamięci.

Zostaję z poważaniem

155 *Feliks Łodziński.*

Oficyalne garage — Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwa austr.: Daimler, Mercedes, Gregoire.

Galic. Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor., części zapasowe, pneumatyki motory.

BIURO: ul. Retoryka 5. — Telefon Nr 107. — Telegr. „Auto".

Warsztat: ul. Smoleńska L. 31.

Z OPUSTEM 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Pianin, Obrazów, Luster i Świeczników

w Zakładzie sprzedaży i kupna M. TELESZNICKIEJ

w Krakowie, ul. św. Jana 2, I. p. (róg linii A-B).

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite,** bóle **uśmierzające i odciągające** nacieranie w **zaziębieniach itd.;** do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**Kotwicą**", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem"

w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków,

ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14). 10

Nowo otworzona

Restauracya i pokoje do śniadań

Tarnopol, przy ul. Agenora L. 9 w domu WP. Bauera

poleca Szanownej Publiczności smaczne i zdrowe potrawy, jako to: Śniadania, Obiady i Kolacye; tudzież różne przekąski, sporządzone nu świeżem maśle.

Przyjmuje się abonament na śniadania, obiady i kolacye. Ceny przystępne.

Z poważaniem

102 *Szubert.*

ZEGARKI NA RATY DLA KAŻDEGO.

Nr. 72. Prawdziwe 14 karatowe złote-plaqué zegarki męskie i damskie, ładnie grawirowane, werk dobry na kamieniach K. 20 — takie same z podwójną kopertą . . . . K 25·—

Nr. 73. Prawdziwe srebrne zegarki męskie albo damskie z 3 bardzo silnemi kopertami, bogato grawirowane, jako to: koń, jeleń, lew albo widok, dobry werk ankrowy dokładnie uregulowane . . K. 30·—

Nr. 74. **Ostatnia nowość,** zegarki srebrne męskie ankrowe remontoar 8 dniowe, które po jednorazowem nakręceniu chodzą nieprzerwalnie przez 8 dni, na rubinach, z chodem widocznym na cyferblacie K 35·—

Nr. 75. Wspaniały metalowy tulski zegarek remontoar męski albo damski z 3 kopertami i pozłacaną, koroną, dobrym werkiem . . . . K 18·—

Nr. 76. Niklowy zegarek remontoar dla chłopców, otwarty modnie i pięknie grawirowany . . . K 8·—

Ceny rozumieją się na raty po 2 K. miesięcznie za sztukę; przy zamówieniu należy połowę ceny posłać, albo też uiścić za zaliczką.

Wiedeńska fabryka zegarków Henryk Weiss,

140 **Wiedeń XIV. Pillergasse I.**

2 korony miesięcznie.

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.